

Fakty autentyczne

Zęby

Trwa rozprawa w sprawie cywilnej. Spór sąsiedzki. Pan S. – weteran sal sądowych, a w sprawie powód oznajmia, że na procesach to on zęby zjadł, a właściwie stracił. Na dowód powyższego wyjmuję nagle swoją sztuczną szczękę i kładzie na stole sędziowskim. Sędzia każe mu wrócić na miejsce, a szczękę wkłada do akt. Proces trwa, rozprawa dobiega końca. Pan S. prosi o zwrot szczęki. Sędzia

gwałtownie uderza w akta i grzmi: sprawa zamknięta. Słychać złowieszczy chrupot. Zapada cisza jak makiem zasiał. Pan S., już bez przekonania prosi o szczękę. Sędzia, po namyśle odpowiada: nie mogę, to dowód w sprawie. A potem zwraca się do protokolantki: proszę to włączyć w poczet materiału dowodowego. Pan S. zapowiada apelację, zarzucając obrazę prawa procesowego.

Zużyta bateria

Oględziny sądowe lasu. Sąd ma ustalić z udziałem biegłego, gdzie jest sporna granica. Kluczem w sprawie ma być stary dąb ulokowany w granicy. Sędzia prosi uczestnika, by okazał przedmiotowe drzewo. Starzec siedzi na pieńku, głuchy jak pień. Zgłasza się aplikant adwokacki i podchodzi do uczestnika, meldując się jako substytut pełnomocnika. Ten nadal milczy. Aplikant zauważa w jego uchu słuchawkę. Ponieważ jest bystry kojarzy, że to nie MP 3, ale aparat słuchowy. Szuka w kieszeni uczestnika nadajnika z baterią, ale ten protestuje. Nagle syczy rozzałony: nie mam pieniędzy. Konsternacja. Sędzia nalega na okazanie dębu. Aplikant odnajduje zapasową baterię i ładuje aparat. Starzec odzyskuje słuch. Tłumaczy sędziemu, że siedzi tu od rana, ale za żadne skarby świata nie może sobie przypomnieć, gdzie rośnie to drzewo, bo las duży. Biegły sugeruje helikopter. Aplikant wraca do domu bogatszy. O nowe doświadczenia.

Opracował
i zaobserwował:
adw. **Janusz
Czarniecki**

Pies pustynny

Sprawa rozwodowa w toku. Sąd przesłuchuje strony. Powódka, kobieta o obfitych kształtach nie pozostawia na mężu suchej nitki. Pozwany- wysoki i kościsty miota się bez pomysłu. Aplikant prosi o przerwę. Wychodzi z klientem i tłumaczy, że trzeba się jakoś ratować, bo inaczej porażka murowana. Okazuje się, że pozwany pracował w Libii na kontrakcie. Czuł się pan tam samotny, żona pisała, dzwoniła? – dąży aplikant. Tak, byłem samotny- odpowiada klient. Jak bardzo? – pyta aplikant. Jak pies pustynny – pada odpowiedź. Wracają na salę. Pozwany opowiada jak bardzo był samotny i jak opuściła go w tej samotności żona. Aż sędzia pyta: jak bardzo był pan samotny? Pada opracowana odpowiedź: jak pies pustynny. Proszę podać definicję psa pustynnego – żąda sędzia. Pozwany wyjaśnia do protokołu: pies pustynny jest taki mały, a pustynia taka duża. Zapada wyrok. Rozwód z winy obu stron. Sędzia stwierdza w ustrnym uzasadnieniu, że najgorszym w życiu to, to samotnym być. A samotność psa pustynnego jest szczególnie dotkliwa. Nie ma to jak porządna definicja.

Zdjęcie numeru

Otwieramy rubrykę pt.: „Zdjęcie numeru”. Zachęcamy wszystkich do nadsyłania swoich fotografii. Pamiętajcie, każdy ma talent – czasem nieodkryty.

Zdjęcie pt:
Łosoś z Dubiecka
nadesłał
czytelnik
o pseudonimie
Jenot

Na propozycję czekamy pod adresem mailowym redakcji: ora.rzeszow@adwokatura.pl

